

"Porwanie w zaułku" — madoka

Od autora: Napisałam scenkę i ćwiczeniową i potrzebuje opinii. Nie jest to część żadnej dłuższej racy. Zadanie polegało na tym, aby za pomocą dźwięków oddać napięcie między bohaterami. Może to głupie pytanie, ale czy jest tu świat przedstawiony? Z góry dziękuję za każdy komentarz. :)

Kajtek otworzył okno i rozejrzał się dookoła. Wokół nie było nikogo. Po wąskiej, nie ładnie pachnącej ulicy szedł jedynie szary kot. Zwierzątko zdawało się nie zwracać uwagi na nieznajomego. Zamruczał tylko długo i przeciągnął się leniwie, dając chłopcu znak, że nie obchodzi go to, co ten chce zrobić. Z rynny starego budynku kapąca woda po wcześniejszej ulewie.

Chłopiec odetchnął z ulgą. Otworzył rozbite okno na oścież. Powoli podniósł jedną nogę i spróbował przełożyć ją na drugą stronę. Kilka metrów dalej słyszał odgłosy wielkiego miasta. Każdy gnał gdzieś przed siebie. Nie daleko Kajtek rozlegał się dźwięk klaksonów i bluzgi zdenerwowanych kierowców stojących w korku. Towarzyszyły im głośne rozmowy przechodniów i krzyk reklam z megafonów. Jakaś kobieta z psem przeszła obok uliczki ale nawet nie zauważyła chłopca. Były godziny szczytu. Wszyscy chcieli, jak najszybciej wrócić po pracy do domu. Jedynie w tej małej uliczce nie było nikogo.

Po kilku chwilach Kajtek postanowił postawić nogę na ziemi. Nie sięgał. W pewnym momencie zahaczył nogawką od spodni o jakiś wystający drucik. Usłyszał charakterystyczny odgłos rozdieranego materiału. Nie przejął się tym zbyt. Stare dzinsy, które miał na sobie, już nadawały się tylko do wyrzucenia. Tak samo, jak jego koszulka i rozlatujące się już buty. Poruszał nogą. Odetchnął z ulgą, że nic jej się nie stało. Zerknął na okurzony, brudny parapet. Obecna budowla nie była nawet cieniem tego, co kiedyś sobą reprezentowała. Zniknęły piękne pastelowe kolory. Na ich miejscu pojawiła się brudna szarość i czerń. Piękne, duże okna wyglądały teraz, jak dziury, które wzięły się tam z przypadku. Ręcznie zdobione niegdyś drzwi zamieniły się w zbite z kilku desek wejście do obory. W niektórych miejscach nawet ich nie było. Na środku całej kamienicy umieszczono dużą tablicę z napisem: „Grozi zawaleniem”.

Dla Kajtki nie stanowiło to jednak większego problemu. Znowu rozejrzał się dookoła. Wzrokiem szukał czegoś, co pomogłoby mu się przedostać do środka. Nie daleko zauważył rozrzucony stos drewna. Przykucnął nad nim i szukał możliwie największego kawałka. Zatopiony w swoich myślach nie słyszał nadchodzących kroków. Dopiero głośne chlupanie zbudziło jego uwagę. Wylegujący się nie daleko kot miauknął na obcą osobę. Starsza kobieta śmiało zmierzała w kierunku chłopca. Kajtek zerwał się z szybko z podłogi i pobiegł w stronę wielkiego muru. Jednakże potknął się i mocno uderzył o ziemię. W ostatniej chwili podparł się rękoma.

Kobieta zaśmiała się szyderczo. Wyciągnęła telefon z dużej czerwonej torby. Kajtek pomału próbował się pozbierać. Nie mógł jednak się podnieść. Dłonie miał całe zdarte.

Także pochmurne niebo z wysokimi temperaturami nie zwiastowało nic dobrego. Gwar dużego miasta pomału cichł. W wąskiej uliczce słychać było jedynie przyspieszone bicie serca Kajtki i tupot butów nieznajomej. Gdzieś w oddali zaczęło grzmieć. Krople wody spadały na ziemię. Szum deszczu rozległ się po całej okolicy.

Kobieta szarpnęła chłopca za ramię. Nie bronił się. Nie wrywał. Przymknął oczy i wsłuchał się w kojące odgłosy okolicy. Drżał z zimna i szczękał zębami. Nieznajoma wzięła go na ręce i wyniosła z obskurnego zaułka. Przy chodniku stał zaparkowany mały czerwony fiat 126. Otworzyła drzwi i wsadziła Kajtka do środka.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

madoka, dodano 26.06.2018 13:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.